Nr. 276 Niedziela 30 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1884.
Konto czekowe Nr. 920.

Ceny ogłoszeń: Za milimetr wiersza petitem 20 h. Za milimetr wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Za tydzień sejm!

Po rozbiciu przez biskupów sejmu lwowskiego w marcu, znikła wszelka możność obrad sejmowych. Księża ręka trafiła stary sejm śmiertelnie, to też za parę tygodni go rozwiązano i rozpisano nowe wybory, przy których rząd do pomagał frondzie biskupiej do zwycięstwa!... Najpierw jednak wyrzucono z posady namiestnika dra Bobrzyńskiego, gdy go endecy i klerykali dostatecznie błotem obrzucili.

Następca jego p. Korytowski udawał przez kilka miesięcy, że ma jakiś plan własny, ale wnet pokazało się, że to była pusta przechwałka i wkońcu zabrano się na nowo do projektu Bobrzyńskiego, zepsuwszy go tylko w kilku punktach. Ponieważ projekt Bobrzyńskiego opierał się na umowie między Rusinami, a polskim blokiem, a przez zepsucie miał znowu dogadzać klerykałom i szlachcicom, więc układy p. Korytowskiego z Rusinami i Polakami rozbijały się co chwila. Ale wreszcie — pod wieczną groźbą obstrukcyi ruskiej w parlamencie — doprowadzono do wątłej zgody o tyle, że w dniu 4 czy 5 grudnia ma być zwołany sejm galicyjski w lipcu wybrany.

Sejm ten oczywiście może mieć tylko jedno, jedyne zadanie: uchwalenie reformy wyborczej. Gdyby się Rusini i Polacy, chcący reformy, zgodzili na jakąkolwiek czynność sejmu przed załatwieniem reformy wyborczej, gdyby uchwalano budżet, czy cokolwiek innego, a reformy nie uchwalono, danoby przez to tylko rok wolnego czasu więcej wrogom reformy! Ci panowie nie zawahali się byli przecież ubiegłej zimy intrygami swojemi podstawić nogę reformie, gdy już tylko trzech posiedzeń potrzeba było dla jej ostatecznego załatwienia. I wogóle, kto miał kiedy z Abrahamowiczem, lub jemu równymi do czynienia, ten powinien kiszenie pozapinać i postępować wedle zasady: „z rączki do rączki“...

Ten ormiański wódz panków, żyjących z gorzelni i z ustawicznych subwencyj, powinien wzbudzić nietylko wśród Rusinów, ale i wśród Polaków, chcących zmiany na lepsze, jak największą nieufność; intrygant ten i jego kompania podolsko klerykalna gotowi są na każdy szwindel!

Dlatego sejm nie powinien się nawet ukonstytuować, zanim nie wybierze komisyi dla reformy wyborczej i nie naznaczy jej terminu dla sprawozdania.

Aby nie napotkać w sejmie na żaden opór ze strony p. Stapińskiego, urządzono w klubie ludowców najpierw „zamach pałacowy“, a potem oczerniono go w Wiedniu, jako przyszłego „maryawitę“ (!) Teraz zaś co chwila rozpuszczają pogłoski, że Stapiński opuszcza z kilku swoimi poplecznikami gościnne mury Koła polskiego, aby wraz z pp. Śliwińskim i Lisiewiczem, no i naturalnie z polskimi socyalnymi demokratami stworzyć jakiś nowy klub „niezawisłych“... Nie potrzebujemy dodawać, że dla socyalistów pogłoski te są zupełną niespodzianką; poczekać więc należy na to, czy p. Stapiński i w jakiem towarzystwie zechce wystąpić z Koła polskiego. Ale przed otwarciem sejmu tryumfują biskupi i endecy, że udało im się nędznymi intrygami rozbić klub ludowców w Wiedniu i osłabić go tem samem w sejmie.

Nie mamy wiary w sejm szlachecki i nie jesteśmy absolutnie pewni, czy zwołanie tego sejmu rozwiąże sprawę reformy wyborczej W „końskiem kasynie“, gdzie siedzą decydujące dzisiaj figury sejmowe, za wielu wśród swych członków mają handlarzy końmi!...

Tylko rząd, mogący tym pankom zagrozić natychmiastowymi, bardzo niemiłymi dla nich krokami, może za nich odpowiadać. Dlatego też najbliższy sejm to będzie chyba ostateczny egzamin dla namiestnika p. Korytowskiego.

Jeżeli ta sesya mu się nie powiedzie, powinien ustąpić i to jak najprędzej, a na jego miejsce powinien przyjść urzędnik, któryby sobie dał radę z tysiącem podolskich pasożytów. Dalsza zabawa w pertraktacye między Lwowem a Wiedniem byłaby śmieszną, tą śmiesznością, która zabija...

Budżet krajowy.

Zwołanie sejmu — jak z telegramów wiadomo — ma jedyny tylko cel: wybranie komisyi reformy wyborczej. O wyborze innych komisyj, a tem mniej o uchwaleniu prowizoryum budżetowego Rusini ani słyszeć nie chcą; pozostanie więc faktem, że obok stanu bezbudżetowego za rok ubiegający, także r. 1914 rozpocznie się bez prawnej podstawy gospodarki finansowej kraju.

Wydział krajowy rozesłał jednak projekt budżetu na rok 1914, który — jak poprzednie dwa budżety — zamyka się grubym deficytem, na pokrycie którego proponuje podwyższenie dodatków krajowych. Wydział krajowy obstaje przy zasadzie, że deficytu nie należy pokrywać pożyczkami, ponieważ — jak twierdzi — nie chce obciążyć przyszłych pokoleń. Nie liczy też Wydział na zasilenie funduszów krajowych udziałem z podwyższonego podatku wódczanego, ponieważ źródła z tego dochodu będą w najlepszym razie płynne dopiero we wrześniu 1914.

Budżet na rok 1914 przedstawia się w następujących cyfrach:

Dochody . . .	43 668 236 K
Wydatki . . .	76 669 755 K
Deficyt . . .	33 001 519 K

Ponieważ dodatki do podatków wedle stopy pobieranej w roku 1913 preliminowane są na

Absurdy wspomnień.

Skowyczało morze, sypiąc grzechoty fal na brzeg. Z pańską miną zanurzało się w nie słońce, czerwone jak upiór, a dreszcze biegły po mokrym stepie, wzdłuż od tarczy jego — migotliwe, jak na zbutwiałem złotogłowiu chorągwi, wiatrem poruszanej, na którem gdzieniegdzie jeszcze rozbłękitniełe spłowiałość — czasem to pazowy cień zabłyśnie, zieloność niespodziana, wśród szwów rozprutych, wśród załamań i zagięć.

Desenie jakieś tajemnie układały się na tafli morskiej, szachownicą dziwaczną. Zygzaki jowiszowych piorunów — fioletowe pastorały — gryfy heraldyczne — czapki frygijskie miotały się purpurą — przeleciał wąż skrzydlaty perłowej barwy — kwiat jakiś roztęczowił się nagle wachlarzem, a na brzeg szła piana, wino musujące, złotawo-białe: puch z łabędzi, które potonęły, gdy z jeziora stało się morze — pukle włosów dryad, które oświały na dnie oceanu, czekając, aż się znowu morze stanie jeziorem, a jezioro łąką: zielonem polem harcowań dla dziwożon i faunów.

Trzewiki moje dotykały brzegu.

Zdala widziałam, jak wzbiera wał ogromny wody, i wali na mnie wprost, w kabłąk zgięty, rogami piany zdala bielejąc...

Miasto by rozniósł w puch!!

A oto przybierawszy, rozbryzguje się i delikatnym, zbielałym językiem liże moje trzewiki.

Powtarza się to raz po raz, tak, że wyobrażam sobie wkońcu, że ono burzy się i toczy i wypycha fale na brzeg — od milionów lat! — po to tylko, aby liznąć moje trzewiki, cicho i smutnie.

Och morze! Słodkie, straszne morze! Potoż twoje wysiłki centaurze, szalone skłębienia, grzywy pian, flagi roztęczeń?!?!

Ty — — i trzewiki moje?!?!

Zamordowano przeora w celi. Sam jeden mieszkał, ostatni mnich tej reguły, ostatni w tym klasztorze.

Dusił pieniądze, zbierane od lat, trząsł się nad rulonami złota — darami tysiąca dni za opowiastki z tysiąca nocy. I zamordowano go, aby wziąć rulony złota.

Wynieśli go do kościoła, w rozgwarze podnieconych tłumów — całego purpurowego od krwi, a tłam wietrzący ją, zapragnął jeszcze krwi — jeszcze trochę. O krew mordercy się modlił przed katafalkiem, a z nim: księża kolędzy.

Niechlujna cela, zawalona pościelą, papierami, ubraniami. Na ścianie krzyż, świadek, na podłodze kałuża krwi, kożuchem powleczona, od łóżka idąca, aż do drzwi.

— Niech pani uważa — mówi mi ktoś — bo zawala sobie pani trzewiki.

Stoję tuż nad kałużą. Ścieli się ku mnie brunatnym kobiercem, do trzewików moich zdążając.

Przypomina mi się morze — słodkie, straszne morze, które obłąkane waliło czerepami fal, z siłą zdolną rozbić fortece, a przybierawszy liznęło tylko moje trzewiki czarne...

groźbę wytężeń zamieniając na cichy gest...

tragedyę poczęć kończąc zdawkowością smutku.

Sala tłoczy się od ludzkich głów. Trybunał ciska ospale pytania świadkom i oskarżonemu. W ławie przysięgłych, jak na łanie zboża pod uderzeniami wichru, wznoszą się czasem głowy, a czasem opadają znużone na ramiona i piersi.

W pomroce, na ścianie, tonie milcząca twarz krągłego zegara, a gwar się sroży, gdyż na zgrabne podejścia prokuratora, pląta się oskarżony.

33 085 382 koron, przeto pozostanie nadwyżka 83 863 koron.

Nadwyżka ta rezultuje po dwukrotnem podwyższeniu dodatków, mianowicie na rok 1913 o 30 hal., a na rok 1914 o dalsze 13 hal., czyli że w przeciągu 2 lat dodatki krajowe zostają podwyższone o 43 względnie — dla W. Ks. Krakowskiego — o 44 hal. Przytem trzeba pamiętać, że podwyżka na rok 1913 nie została, jak wogóle cały budżet, przez sejm uchwalona, lecz ściąga się ją na podstawie „upoważnienia cesarskiego".

A jednak mimo tak kolosalnej podwyżki dodatków o 43, względnie 44 procent, osiągnięto równowagę w budżecie tylko przez zmniejszenie wydatków i to w bardzo ważnych rubrykach. Między innymi preliminuje się na budowy wodne i melioracye mniej o przeszło milion koron, mimo, że specyalnie w tym roku z powodu wylewów regulacya rzek i odwodnienie gruntów wymagałoby większych wydatków. Na inne wydatki wstawiono wprawdzie większe sumy, ale niestojące w żadnym stosunku do zapotrzebowania; n. p. na zdrowotność tylko o okrągło 87 000 koron więcej, co oznacza stagnacyę w rozwoju szkolnictwa; na oświatę o okrągło 1,300 000 koron więcej, co oznacza zaniechanie budowy szkół i zaniechanie poprawy bytu nauczycieli, którym nie przyznano nawet dodatku drożyźnianego jak w roku 1912.

W jednym tylko punkcie Wydział krajowy odchodzi od zasady niepokrywania deficytu pożyczką, mianowicie na pokrycie deficytu z roku 1912 proponuje zaciągnięcie pożyczki 4 207 569 koron. Wydatki na oprocentowanie długów krajowych pochłaniają już teraz przeszło 4½ miliona koron, a w ciągu jednego tylko roku powiększyły się o 319 000 koron. Nic dziwnego, że wobec takiego urastania długów Wydział krajowy broni się przed nowymi długami, wiedząc z góry, że spodziewany udział kraju w podwyższonym podatku wódczanym (około 15 milionów koron) przy gospodarce pożyczkowej nie starczy na procenta, co wobec specyalnego przeznaczenia tego udziału — na polepszenie płac nauczycieli — byłoby równoznacznem z kontynuowaniem dotychczasowej gospodarki deficytowej.

Tak wygląda w cyfrach gospodarka szlacheckiego sejmu, miejmy nadzieję — ostatniego, jaki kraj musi znosić przed reformą wyborczą.

P. Długosz jako nafciarz i minister.

Wiedeń, 28 listopada.

(Z) Należy sięgnąć jeszcze do czasów, kiedy to „Związek producentów ropy" nie miał jeszcze za patrona ministra dla Galicyi i kiedy p. Długosz nie był jeszcze politykiem, lecz tylko spekulantem naftowym i dzielnym coprawda członkiem „Związku". Szyby w Borysławiu i Tustanowicach dawały olbrzymie strumienie ropy, nie wiedziano tylko, co z ropą tą robić, gdzie i komu ją sprzedać. Stała wówczas ropa na targu po 80 h za 100 kg. Powstał wówczas „Związek producentów ropy", a zadaniem głównem jego było ceny o ile możności podnieść i znaleźć dla surowca stałe rynki zbytu. Ponieważ był to przemysł krajowy, musiał więc i rząd ze swej strony do jego rozwinięcia się przyczynić. Rząd rzeczywiście „Związek" poparł przez zakupno od „Związku" ropy po 2 K 80 h. Ropę miano używać jako opału dla lokomotyw, dlatego też rząd mógł, jak twierdził, płacić wyższe ceny, bo i tak mu się to opłacało w porównaniu z ceną węgla. Następnie kupił rząd ropę „Związku" po 3 korony.

Sprawy „Związku" wówczas już tak stanęły, że z jednej strony pozbył się on wielkiej ilości zapasów, z drugiej zaś strony, co było od „Związku" niezależne, produkcya ropy właśnie się zmniejszyła. Logicznem następstwem tego było, że ceny poszły w górę.

Jednak producenci, którzy dotychczas byli tylko producentami, coraz więcej zaczęli ujawniać chęć przemieniania się w spekulantów. Przemysł naftowy w Galicyi stał już na takim poziomie, że zupełnie dobrze mógł się obejść bez kapitału obcego. Interes kraju tego nie wymagał, domagał się natomiast tego interes spekulantów kopalnianych. W tym to czasie p. Długosz rozwinął bardzo energiczną działalność spekulanta, wbrew oczywiście interesom krajowym. Szło o wywołanie dalszej podwyżki cen. Zaczęły się pertraktacye „Związku producentów" z przedsiębiorstwami obcemi i wtedy jeden z głównych członków „Związku" hr. Zamoyski wszedł do „Deutsche Erdölgesellschaft", które należy do „Standart Oil Company". Stosunki krajowych producentów z obcymi kapitalistami wcale nie były potrzebne, jeżeli szło o podniesienie rodzimej produkcyi, okazały się jednak bardzo pomyślne dla interesów rodzimych spekulantów.

Ceny ropy poszły do tego stopnia w górę, że nie opłacało się „Związkowi producentów" dostarczać rządowi ropy po 2 84 K lub 3 K, skoro na targu płacono za nią po 8 do 10 K. „Związek producentów" ma dostarczyć wedle zobowiązania rządowi ropę do roku 1915. Jest faktem, że obecnie od długiego już czasu wcale tej ropy nie dostarcza. To jest zupełnie zrozumiałe, nie zrozumiałem jest natomiast, dlaczego ministerstwo robót publicznych wcale do urzeczywistnienia tych dostaw nie zmusza. Jest to zjawisko dość osobliwe, jednak da się ono wytłómaczyć.

Minister Długosz jest spekulantem naftowym, członkiem „Związku producentów ropy", a interesy „Związku" są zgodne z interesami p. Długosza. Ministrem robót publicznych jest p. Trnka, pozostający w bardzo dobrych stosunkach towarzyskich z p. Długoszem. P. Długosz jest głośnym z wydawania bankietów politycznych i wspaniałych uczt w gronie przyjaciół politycznych tych, których mu potrzeba. Wiadomo, że p. Długosz politykiem nie jest, natomiast jest spekulantem i świetnym dyplomatą jeżeli idzie o utrzymywanie stosunków potrzebnych dla jego interesów. Dalej również wiadomem jest, jak cenną osobistością jest p. Długosz dla galicyjskich macherów naftowych. Wszyscy wiedzą o tem, że gdy po upadku Bobrzyńskiego stanowisko p. Długosza, jako ministra, zaczęło się chwiać, zjechali ze Lwowa do Wiednia znaczniejsi galicyjscy nafciarze, ażeby ministra-rodaka ratować Długosz na stanowisku pozostał, a „Związek producentów" w dalszym ciągu ropy rządowi nie dostarcza, zaś minister robót publicznych Trnka w dalszym ciągu „Związku" do tego nie zmusza.

Niby to wszystko opinii publicznej ostatecznie nie obchodziło, gdyby szło jedynie o „Związek producentów" i rząd. Ale z powodu geszeftów pierwszego a milczącego przyzwolenia na nie ze strony drugiego, zważywszy, że razem z biegiem interesów „Związku" wspólnie z obcymi kapitalistami i patronowania „Związkowi" przez p. Długosza, ceny nafty i wszystkich produktów, wchodzących w zakres przemysłu naftowego w kraju, kolosalnie podrożały — wobec tego wszystkiego ma prawo opinia publiczna domagać się w tych sprawach dokładnych wyjaśnień. A wyjaśnienia te powinien dać p. Długosz, który jest przecież ministrem dla Galicyi i który zapewne obraziłby się, gdyby mu powiedziano, że jest obywatelem kraju złym i osobnikiem szkodliwym.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

Ostatecznie występuje najważniejszy świadek — właściwie jedyny — upierający się przy tem, że o godzinie 10 w nocy, oskarżony był u niego do 12 siedział, że więc mordu nie mógł popełnić, który o 11 wykonano.

Staruszek, to ów świadek. Może 80 lat, może dziewięćdziesiąt mający, zgarbiona mumijka.

Grdyka mu lata przy zeznaniach, oczy mrużą się pod szczeciną brwi, a te są koloru herbacianych róż.

Daruj, o różo! pałacowy kwiecie, że cię przyrównuję do chłopskiej szczeciny!

— Mówicie ojciec, że była wtedy dziesiąta, kiedy Piotrowski wszedł do was?!

— Dziesiąta, utrzymuje stary.

— Skąd wiecie, że była dziesiąta!

— Ano, a od czegóż dzygar, proszę łaski sądu?

— Macie zegar w chacie?

— Mam.

— Rozumiecie się na zegarze?

— Rozumiem się — przytwierdza stary pogardliwie.

— Jakże dopatrzycie godziny, skoro źle widzicie?

— Dopatrzę.

Przewodniczący zamyśla się.

— No to może nam powiecie, która teraz godzina? — oświadcza wreszcie — wskazując zegar wiszący w pomroce na ścianie.

Słyszę naraz wyraźnie, jak uderzenia młotem, tykanie zegara, a widmowo czernią się dwie iglice nad głowami sędziów przysięgłych, znaczące: DZIEWIĄTĄ.

Stary podchodzi bliżej. Ma nieuchwytny wyraz wyższości, ale i pogardy. Lecz zegar tonie w pomroce, więc spiesznie chwyta przewodniczący kandelabr płonący ze stołu i ruszają wszyscy, ławą, pod ścianę, wysoko niosąc kandelabr.

— No, ojciec, która godzina?

Zegar tyka brutalnie, jak gdyby mu serce rozsadzić chciało blaszaną klateczkę piersiową. Nasze serca biją do wtóru i wszystko zawisa na ustach starego.

Stoi stary i patrzy w zegar. Waży sobie zagadnienie. Lata mu grdyka i brwi. Wstaje też oskarżony i patrzy niespokojnie w zegar, z którego białej, niewinnej twarzy może paść wyrok śmierci na niego, nieodwołalny. Istotnie nieodwołalny, bo do ratunku pozostaje mu tylko zeznanie starego.

Zegar tyka coraz głośniej, persona teraz ważna i strach szerząca. Widziałam gdzieś kiedyś inny obraz.

Malutka markiza, wyściskana atłasowym stanikiem, różowiutka i drobna, czeka o zmierzchu na niego, na kawalera fijołków, czy róż. Wie, że przyjdzie, że czekanie nienadaremne, więc dołeczki formują się dookoła ukarminowanych lekko ust, a bławatkowe oczy podnoszą się raz po raz na zegar, na trymutce. Z alabastrowych kolumienek jest on. — Marmurowy kupidynek strzela doń z łuku dla wprawy, czy dla zatrzymania wskazówek. Nagle zaczyna zegar dzwonić i grać. Menuecik jakiś radosny, musetkę figlarną, pełną tremolandów. Buzia malutkiej markizy rozjaśnia się, a nóżki w atłasowych trzewiczkach biją takt na puszystym dywanie — niecierpliwe — niecierpliwe.

Leżą już w zbutwiałych trumienkach malutkie markizy — postawały zegary, wydzwaniające menuety i sarabandy. Oto co innego wydzwonić ma zegar. Wskazówka posuwa się o minutę. Stary stoi ciągle i patrzy, jakby jeszcze wiek zamierzał stać i patrzeć. Wreszcie jednak odzywa się jego obojętny, lekko ironiczny głos:

— DZIEWIĄTA.

Och, kiedyż przyjdzie czas, że życie ludzkie nie będzie zależało od jednej pary starych ócz, co zaledwo widzą...?

Marya Jehanne Walewska
(Hrabina Wielopolska).

O co idzie?

Pod tym tytułem umieszcza poseł Stapiński w „Przyjacielu ludu“ z 30 b. m. artykuł w którym naprowadza okoliczności, wśród jakich nastąpiła jego rezygnacya z przewodnictwa w klubie ludowców. Z artykułu tego podajemy kilka ustępów:

„Dowiedziałem się, że Abrahamowicz publicznie przy stole restauracyjnym opowiadał w parlamencie, że to on tę całą rewolucyę wśród ludowców przygotował. A potem już, postępując za tym śladem, dowiedziałem się, że p. Długosz już od dawna pracuje przeciwko mnie, że do Siar w czasie wakacyi posłów ludowców spraszał na przygotowania, że z Siar jeździli wysłańcy do innych posłów itd. itd. Dowiedziałem się dalej, że namiestnik Korytowski też w tym samym duchu pracował i namawiał posłów, aby mnie odstąpili. Wreszcie z pewnego źródła wiem, że postanowiono ze mnie zrobić kozła ofiarnego dla pozyskania biskupów w sprawie reformy wyborczej. I co bardzo ważne, przedstawiono mnie w Wiedniu jako strasznego heretyka, który chce w Galicyi jakąś nową wiarę zakładać!!

Gdy się o tem wszystkiem dokumentnie dowiedziałem, w pierwszej chwili osłupiałem. Zdawało mi się, że zginę, taki ból i żal uczułem w sercu. Ale to trwało tylko przez jeden dzień i jedną noc. A potem przyszła zupełna zmiana. miałem takie uczucie, jakbym przeszedł jakąś ciężką chorobę i powrócił do zdrowia.

Tak. Rzeczywiście przeszedłem ciężką chorobę polityczną, która trwała 5 lat. Chorobą taką było złudzenie, że pp. Długosze, Reye, Lasoccy i tym podobni panowie pomogą do wywalczenia chłopom należnych praw. Zamiast tej pomocy dali nam owi panowie to, co się właśnie dzieje, to jest rozbicie, sparaliżowanie ruchu chłopskiego, ba, co gorzej, chcieli sztandar walki o prawa ludu polskiego zamienić na sztandar służby pokojowej. A podstęp ten udał się im już tak dalece, że kilku wiarusów osiwiałych w boju na polu walki ludowej, ofiarowało się im pomagać w ich zamiarach!!

Skutki tej pięcioletniej próby są straszne. — Ale i pożytek dla ruchu ludowego wielki. Kto by był inaczej nie uwierzył, ten ma teraz jaskrawy dowód, że dla ludu jest tylko jedna droga do zwycięstwa i lepszej przyszłości, a mianowicie droga walki o własnych siłach, bez pomocy pp. Długoszów, Lasockich, Reyów itp. panów“.

W dalszym ciągu artykułu p. Stapiński zapowiada walkę; zapowiada, że nie da sztandaru polskiego stronnictwa ludowego na hańbę i na służbę u wrogów ludu.

Pierwszy etap tej walki rozegra się zapewne na posiedzeniu rady naczelnej P. S. L, które p. Stapiński zwołał na 13 grudnia do Rzeszowa w sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) ostatnie wypadki w klubie polskim P. S. L.; 2) postanowienie terminu i porządku dziennego kongresu P. S. L.

Na prowincyi zaczęła się już walka za i przeciw Stapińskiemu. Dnia 24 b. m. odbył się w Grybowie wiec powiatowy ludowców, na którym uchwalono rezolucyę oświadczającą między innymi:

„Zgromadzeni uznają, że prawa zgodne z dobrem ludu dadzą się jedynie zdobyć drogą walki, to też dołożą wszelkich sił, by zamachom wstecznictwa na prawa ludowe położyć kres, prezesowi zaś P. S. L. posłowi Stapińskiemu wyrażają za jego energiczną obronę ludu w parlamencie i sejmie pełne zaufanie“.

Zdemaskowanie prowokatora.

Niestrudzony w demaskowaniu szpiclów rosyjskich — Burcew znów wykrył jednego, ulokowanego w Paryżu w osobie niejakiego Abrama Maasa, znanego też pod nazwą Aleksandra Michałowicza Maasa.

„Znamia Truda“, zagraniczny organ rosyjskiego stronnictwa socyalno rewolucyjnego, wydał w tej sprawie pod datą 17 b m. następujący komunikat: „W październiku b. r M L Burcew zawiadomił delegacyę zagraniczną centralnego komitetu rosyjskiej partyi socyalno rewolucyjnej, że według jego informacyj A. Maas, członek stronnictwa, jest tajnym agentem departamentu policyi Komisya specyalna, której polecono zbadać tę sprawę, ustaliła winę Maasa, w myśl czego ów Maas ogłoszony zostaje, jako agent prowokator“.

Paryska „Humanité“, umieszczając podobiznę owego szpicla-prowokatora, wyjaśnia równocześnie, że przybył on do Paryża przed pięcioma laty, że wkręcił się na bibl oteka za do grupy paryskiej „eserów“. Zarabiał zaś pracując w firmie zbożowej Ostatnimi czasy zaczął on rozpuszczać wiadomość, iż odziedziczył sporą sumę po siostrze, zmarłej w Ameryce; że procenty od tej sumy gwarantują mu dostatnie utrzymanie.

Równocześnie dopraszał się o jaką tajną misyę partyjną do Rosyi, która, rozumie się, dać by mogła plon obfity „ochranie“...

Plany te zdradzieckie, na które dostał widocznie znaczną zaliczkę, przerwała czujność Burcewa.

Maas, dowiedziawszy się, iż jest zdemaskowany, umknął pokryjomu.

Z międzynarodówki kapitalistycznej.

Jak wiadomo, w ciągu ostatnich lat odbył się niezwykłej wagi przewrót w umysłowości i w polityce sfer kapitalistycznych. Byli zwolennicy wolnej, nieograniczonej konkurencyi stali się zwolennikami solidarnego działania przedsiębiorców, wszelakich związków, karteli itp.

Jednym z najciekawszych objawów tego przewrotu jest świadome ograniczanie produkcyi w danej gałęzi przemysłu przez zjednoczonych kapitalistów — w tym oczywiście celu, aby ceny podnieść lub nie dopuścić do upadku tychże.

Takie ograniczenie może być osiągnięte różnemi drogami. Można np. poprostu niszczyć część wyprodukowanych towarów, aby pozostałą sprzedawać po droższej cenie. Tak postępują np. brazylijscy producenci kawy, którzy niszczą nieraz część zapasów i powodują jak gdyby sztuczny „nieurodzaj“.

Ten sposób jednak jest niepraktyczny, jeśli robotnik drogi; straty wówczas są zbyt wielkie. W takim razie praktykuje się inny sposób, mianowicie zbyteczny towar wywozi się za granicę, gdzie się sprzedaje po taniej cenie; przez to jednak się zabezpiecza wysoki poziom cen wewnątrz kraju. Niemiecki np. związek producentów gwoździ w r. 1900 sprzedał w kraju 22 miliony kilogramów towaru, zaś za granicą 19 milionów; na sprzedaży za granicą miał straty 859 tysięcy marek. Jednakowoż na całym towarze miał zysk, gdyż za granicą sprzedawał 100 kilogramów po 14 marek, zaś wewnątrz kraju po 25 marek.

Łatwo zrozumieć, że i ten system kapitalistów zadowolić nie może. Chociażby np. dlatego, że w razie stosowania tego systemu z dodatnimi wynikami, do kraju zaczynają przypływać kapitały z krajów sąsiednich, gdzie przemysł zmuszony jest się kurczyć pod wpływem tanich towarów zagranicznych.

Wobec tego dziś kapitaliści stosują coraz częściej inny sposób, tak zwany „short time“, to znaczy wstrzymanie produkcyi w danej gałęzi pracy na pewien określony czas. Łatwo zrozumieć, że takie wstrzymanie produkcyi w całej gałęzi produkcyi na pewien czas wymaga wielkiej solidarności i kapitalistów i przed kilkunastu jeszcze laty by był niemożliwy. Łatwo też zrozumieć, iż dla takiego wstrzymania produkcyi musi koniecznie istnieć organizacya w zakresie międzynarodowym, inaczej napłyną towary z sąsiedniego państwa i znowu ceny obniżą.

Ten ogromnie ciekawy system „short time“ stosowany jest np. w przemyśle przędzalniczym (bawełna). Jak wiadomo, fabrykanci bawełniani są zjednoczeni w wielkiej międzynarodowej federacyi już od dziesięciu lat. 16 krajów przystąpiło do tej federacyi. Przytem szereg krajów, które jeszcze nie przystąpiły do federacyi, faktycznie jednak blisko stoją do federacyi.

Federacya wydaje detalicznie opracowane tablice zapasów bawełnianych na całym świecie itd., aby dokładnie można było wiedzieć, gdzie i ile czego się produkuje. Dość powiedzieć, iż statystyka federacyi z roku 1910 zawiera dane, zebrane od właścicieli 122 milionów wrzecion, z ogólnej liczby 135 milionów istniejących; czyli ściśla statystyka federacyi obejmuje 90% światowej produkcyi. Jasna rzecz, że taka ścisłość w statystyce stała się podstawą dla stosowania omawianego tu systemu, które też niejednokrotnie miało miejsce (Belgia, Francya, Irlandya).

Jak jednak daleko zachodzi to wstrzymanie produkcyi? Weźmy międzynarodowy trust producentów szkła lustrzanego. W r. 1909 dla podniesienia cen przeciętnie ograniczano produkcyę do 50%. To samo widzimy w r. 1910 itd. Dla tego trustu takie bezwzględne postępowanie jest zupełnie możliwe, gdyż centralnej kontroli podlega 17 stowarzyszeń, produkujących szkło lustrzane. w 4 najważniejszych krajach: w Niemczech, Belgii, Francyi i Holandyi.

Rezultaty tego systemu są bardzo wymowne. Pokazują one niewątpliwie, że dzisiejszy przemysł jest przygotowany do ściśle scentralizowanej kontroli społecznej w zakresie międzynarodowym. Przecież widzimy, jak nawet bez pomocy machiny państwowej przedsiębiorcom udaje się prowadzić statystykę produkcyi na całym świecie, śledzić wahania cen i natychmiast stosować środki, które osłabiają przyczyny, wywołujące wahania. Jasnem więc jest, że w ten sposób rozwój przemysłu przygotowuje warunki dla gospodarki socyalistycznej.

Parlament.

Wiedeń, 29 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister obrony krajowej Georgi oświadczył, że z powodu doniesienia jednego z dzienników o zbrodni przeciw obyczajności jednego oficera w Kromieryżu, zażądał telegraficznej relacyi. Ot zymał odpowiedź, że wysłano w tej sprawie obszerne przedstawienie, ale ma nadzieję, że poczynione zarzuty nie są uzasadnione. Jak tylko wiadomości nadejdą, poda je do wiadomości Izby, może w ciągu dnia.

Poseł Diamand: A co słychać

z samobójstwami w Przemyślu?

Minister Georgi: Jestem wdzięczny za przypomnienie mi tej sprawy Dostanę w tej sprawie urzędowy materyał i statystykę samobójstw w X korpusie za przeciąg ostatnich dziesięciu lat, z ktorych się okaże, czy liczba samobójstw zwiększyła się, czy spadła. Jeżeli w ostatnich latach liczba samobójstw się zwiększyła, to może dlatego, że wśród większej liczby ludzi więcej także jest samobójców. Spodziewam się, iż się okaże, że w X korpusie wzrosła bardziej liczba ludzi, niż stosunkowo liczba samobójstw. W każdym poszczególnym wypadku sam prowadziłem dochodzenia.

Minister protestuje przeciw temu, że poseł Lieberman ośmieszyć się starał komendanta kor-

pusu przemyskiego Kummera, którego wszyscy znają jako człowieka honoru.

Poseł Diamand: Lieberman to uzasadnił!

Minister: Ale go ośmieszył! Jeżeli się to czyni publicznie, jakiś młody oficer będzie mógł wskutek tego powiedzieć o generale: Komercienrat!

Poseł Lieberman: Faktem jest, że go tak w Przemyślu nazywają.

Minister: A jak pana nazywają?

Poseł Lieberman: Pan ma także swoje przezwisko!

Minister: Wiem o tem, ale nic sobie z tego nie robię.

Minister występuje następnie przeciw atakowaniu generała pod osłoną nietykalności poselskiej i spodziewa się po rycerskości posła Liebermana, że stwierdzi, iż nie chciał generała ośmieszyć.

W ciągu posiedzenia Georgi przedstawił sprawę

dochodzeń w Kromieryżu,

z których wynika, że tamtejsza policya otrzymała doniesienia, iż jeden z oficerów wabił do siebie dziewczęta poniżej lat 14. Bliższe badanie nie dało jednak konkretnych wyników. Kilka dziewcząt zeznało, że oficer ów dawał im cukierki.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą o

podatku osobisto dochodowym,

mianowicie nad rozdziałem o wglądzie w księgi handlowe.

Po kilku przemówieniach obrady przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym

w sprawie nauczycieli,

poczem obrady przerwano.

O prochownie w Krakowie i Podgórzu.

Posłowie tow. Bobrowski, Daszyński, Marek, Klemensiewicz i tow. wnieśli obszerną interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych obrony krajowej i ministerstwa dla Galicyi w sprawie **zatrzymania prochowni i magazynów amunicyi w najbliższem sąsiedztwie Krakowa i Podgórza**, jak również w sprawie zamierzonej, czy nawet już rozpoczętej budowy **nowych prochowni** w najbliższem sąsiedztwie budowanego obecnie kanału wodnego w Galicyi.

Zuchwalstwo gorzelników.

Poseł tow. Diamand podnosi, że w parlamencie znajduje się delegacya gorzelników, domagająca się przymusu koncesyjnego dla wyrobu spirytusu Minister dla Galicyi miał przyrzec poparcie, a ministerstwo skarbu nie jest temu nieprzychylne. Ponieważ Izba swego czasu w dyskusyi drożyźnianej przyjęła znaczną większością wniosek mówcy, w którym wzywa się rząd, aby nie reflektował na dotyczące życzenia, zapytuje mówca, czy prezydent Izby zechce działać w tym duchu, aby uchwały Izby były respektowane.

Oświadczenie posła Liebermana.

Poseł tow. Lieberman, odpowiadając na wywody ministra obrony krajowej, stwierdza, że nie miał zamiaru wywoływać skandalu, lecz omówić chciał fakty. Mówca podkreśla, że komendanta korpusu przemyskiego szanuje i uważa go za człowieka honoru, nie miał zamiaru go atakować i ośmieszać. Jeżeli nazwał go „komerzienratem“, to dlatego, że chciał zamarkować jego miękkość charakteru i brak energii. Wkońcu powołuje się na protokół z czwartkowego posiedzenia i słowa użyte przez siebie.

Wicepr. Pogacznik oświadcza, że protokół posiedzenia czwartkowego jeszcze nie jest wygotowany, zresztą oświadczenie posła Liebermana poda do wiadomości ministra obrony krajowej.

Następne posiedzenie **2 grudnia** o godzinie 10 rano.

* * *

Przeciw Hochenburgerowi.

Komisya prawnicza przyjęła następujący wniosek posła S[...]

„Komisya wyraża zapatrywanie, że uwaga ministra sprawiedliwości, czyniąca naganę z powodu uzasadnienia wyroku przez sąd powiatowy na Favoriten, przekroczyła granicę prawa nadzoru i oczekuje na pewne, że to prawo ograniczy się w przyszłości co do formy w judykaturze, a mianowicie w tych wypadkach, w których istniałaby wątpliwość, co należy do formy, a co do treści wymiaru sprawiedliwości“.

* * *

Koło polskie o ubezpieczeniu społecznem.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Buzek przedstawił następujące **postanowienia wyjątkowo dla Galicyi:**

1 W Galicyi i na Bukowinie ma być zaprowadzony przymus ubezpieczenia się na wypadek ułomności i starości dla wszystkich osób samoistnych, z wyjątkiem członków korporacyj przemysłowych; dalej dla robotników rolnych i leśnych i dla służby domowej, dopiero w chwili oznaczonej ustawą. Natomiast mają **robotnicy przemysłowi i inni pracobiorcy**, z wyjątkiem robotników rolniczych i leśnych i służby domowej a tak samo przemysłowcy i kupcy, będący członkami korporacyj przemysłowych podlegać **bezwarunkowo przymusowi ubezpieczenia się.**

2 Jak długo w Galicyi i na Bukowinie rolnicy samoistni nie będą podlegali przymusowi ubezpieczenia na starość, nie mają być utworzone w tych krajach powiatowe urzędy ubezpieczenia, lecz agendy tych urzędów należy poruczyć Kasom chorych i korporacyom przemysłowym. Natomiast Kasy chorych potrzeba poddać pod nadzór osobnych inspektorów rządowych, wyłącznie w tym celu ustanowionych.

3. Jak długo w Galicyi i na Bukowinie rolnicy samoistni, robotnicy rolni i leśni, tudzież służba domowa, albo jedna z tych kategoryj nie będzie podlegała przymusowi ubezpieczenia na starość powinien rząd ułatwić dobrowolne ubezpieczenie tych kół ludności w ten sposób, że będzie dopłacał do rent nabytych na mocy tego ubezpieczenia dobrowolnego kwotę roczną aż do 90 koron, zależnie od wysokości wkładek asekuracyjnych, uiszczanych dobrowolnie przez ubezpieczonego. Oprócz tego powinien rząd dla Galicyi utworzyć osobny fundusz, do którego będzie wpłacał corocznie $26^{1}/_{2}\%$ sumy wypłaconej z kasy państwowej na renty starości i ułomności w krajach zachodnich Austryi, z odpowiedniem potrąceniem kwot wypłaconych przez rząd ubezpieczonym w Galicyi. Środki wspomnianego funduszu mają być używane wyłącznie na przyznawanie zapomóg dożywotnich w kwocie 90 koron rocznie osobom wieku ponad 60 lat, nie mającym rocznego dochodu 360 koron i z wykluczeniem osób, karanych w ciągu ostatnich pięciu lat za zbrodnie, albo dwa razy za opilstwo.

W obrębie tych granic mają pierwszeństwo do zapomogi osoby starsze wiekiem przed młodszemi. Przyznawanie tych dożywotnich zapomóg ma być rzeczą osobnej komisyi krajowej, składającej się z trzech członków, z których jednego mianuje namiestnik, dwóch zaś Wydział krajowy. Koszta urzędowania tej komisyi ma ponosić kraj.

Wnioski te Koło uchwaliło.

Zwołanie sejmu Galicyi.

Wiedeń, 29 listopada.

Początek obrad sejmu.

„Poln. Korresp.“ podaje następujący kalendarz sejmowy: We czwartek 4 grudnia zbiorą się po szczególne kluby. Dnia 5 grudnia odbędzie się pierwsze posiedzenie plenarne. Dla prac komisyi reformy wyborczej zarezerwowane są sobota 6, niedziela 7 i poniedziałek 8 grudnia. Dnia 9 grudnia odbędzie się posiedzenie plenarne dla wysłuchania sprawozdania komisyi reformy wyborczej. Potem nastąpi przerwa na dwa dni w obradach, bo 10 11 grudnia odbędzie się posiedzenie I by posłów.

Dni 12 i 13 grudnia (piątek i sobota) i 15 grudnia (poniedziałek) są zarezerwowane dla plenarnych posiedzeń sejmu, 16 grudnia zbierze się znowu Izba posłów.

Sejm a parlament.

Na podstawie porozumienia między rządem, a większością odroczenie obrad Izby nastąpiło pod warunkiem, że Rusini nie będą już przeszkadzać załatwieniu planu finansowego. Mimo tego porozumienia poseł Budzynowski wczoraj wygłosił obstrukcyjną mowę.

Przegląd polityczny.

Podwyższenie podatku wódczanego. Przeciw wnioskowi posła tow. Diamanda o zniesienie bonifikacyi wódczanych głosowali następujący posłowie z Koła polskiego: Abrahamowicz, hr. Baworowski, Czaykowski, Dębski, Gall, Głąbiński, God k. Götz, Halban, Haller, Jabłoński, Jaworski, Kleski, Kolischer, Kozłowski, Leo, Löwenstein, ks. Lubomirski, Rosner, Serwatowski, Starowieyski Steinhaus, Stern i Wysocki. Ludowcy oraz 3 demokratów (Gross, Rauch i Śliwiński) głosowało za zniesieniem. Natomiast solidarnie całe Koło polskie głosowało wraz z ludowcami za podwyższeniem podatku od wódki.

Hr. Berchtold bez wotum zaufania. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych wraz z funduszem dyspozycyjnym, ale — pierwszy to wypadek — **nie** uchwaliła ministrowi wotum zaufania. Głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym dało ten rezultat, że przyjęto go wprawdzie 12 głosami przeciw 6, ale w tych 12 głosach mieści się aż 7 głosów delegatów z Izby panów. Przeciw funduszowi dyspozycyjnemu głosowali 3 delegaci niemieccy, 2 delegaci czescy i 1 niemiecki socyalista tow. Ellenbogen. Usunięcie się delegatów od głosowania nastąpiło po długich z nimi układach, w których poczyniono im pewne przyrzeczenia.

Pokrzywy.

Zabawna redakcya.

Do naczelnego redaktora pewnego pisma w Krakowie przy ul. wiernego Tomasza zjawia się jakiś człeczyna i oświadcza:

— Jestem naczelny redaktor. Dr Słowianofil, c. k. bibliotekarz.

Usiadłszy, jął pisać.

Po chwili wszedł drugi pan.

— Jestem naczelny redaktor. Proszę to przyjąć do wiadomości.

Ujął pióro, niszcząc atrament.

Rzeczywisty „naczelny“, odzyskawszy przytomność, zamierzał telefonicznie zapytać się w miejscu właściwem, czy nie zbiegli stamtąd dwaj chorzy, cierpiący na grafomanię. W międzyczasie jednak wszedł ks. kanonik Nikiel.

— Zdolne mamy siły — rzekł fioletowiec naczelnemu Nr 1. — Przyjęliśmy dwóch nowych redaktorów. Dopiero z nimi i przez nich nasz „Dzwonek jęczący“ stanie się „Trąbą“. Albowiem: swój do swego i po swoje.

To rzekłszy, wyszedł.

Ważne właśnie załatwiał sprawy. Teologiczny umysł ks. dra Nikla, świadom odpowiedzialności, długo w noce się trudził nad dobraniem koloru, którybby upiększył ściany dyskretnych apartamentów rudery przy ulicy Tomasza. Wreszcie trafił na właściwy: tajemnicze pawiloniki otrzymały

barwę chrześcijańsko społeczną... Sam ks. Nikiel kierował pracą malarzy, pod jego osobistym dozorem ściany przybrały symboliczne odcienia... Swój do swego i po swoje.

Szalona redakcya grzeje się obecnie ciepłem własnych słów i ogniem ideałów — „swój do swego i po swoje". Zmieniają redaktorzy pokoje, burzą piece, jedni ozdabiają ściany barwą chrześcijańsko społeczną, drudzy słowiańską, kręcą się, szepcą — a tej zbożnej pracy błogosławi ks dr Nikiel. Chcieli oszczędzać, wydalili współpracowników i zyskali na tem 1600 koron, lecz przyjęli „naczelnych" i zwiększyli wydatki o 2500 srebrników chrześcijańsko społecznych w monecie koronowei.

Onegdaj wszedł do redakcyi człowiek i zapytuje o naczelnego redaktora.

— Służę panu! — mówi doń naczelny Nr 1.

— Jestem na rozkazy! — zaprasza naczelny Nr 2.

— W jakiej sprawie? — pyta naczelny Nr 3.

Trzej redaktorzy rzucili się, jako lwy okrutne, na interesenta. Ten zrozumiawszy, że chcą go rozszarpać przestrachem zdjęty, zbiegł czemprędzej, gubiąc po drodze kapelusz. W szalonej redakcyi zastanawiano się później, czyja to własność.

— Nie moja — odparło kilka osób.

— Nie nosim kapeluszów!

Słusznie. Co bowiem po kapeluszach ludziom bez głowy? (— —)

Załączonymi czekami

upraszamy o odnowienie prenumeraty

na miesiąc grudzień

a także o wyrównanie zaległej prenumeraty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki.

KRONIKA.

Sobota 29 listopada.

Konfiskata „Prawa Ludu". Nr. 48 „Prawa Ludu" został skonfiskowany za uwagi odnośnie po znanych zajść w kościele w Łapanowie, wywołanych sprowadzeniem żandarmów przez ks. Dańkowskiego. W sprawie tej konfiskaty wniesie poseł tow. Klemensiewicz interpelacyę.

Nowiny krakowskie

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Ochrona robotnicza i ubezpieczenie społeczne a nowe podatki i ciężary wojskowe" odbędzie się w niedzielę 7 grudnia o godz. 10 rano w budynku pocyrkowym naprzeciw parku Krakowskiego. Przemawiać będą wszyscy posłowie P. P. S. D. i delegaci na kongres partyjny.

Najbliższe zadania naszej partyi — na ten temat odbędzie się dyskusya we czwartek 4 b m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p) Zagaja tow. dr Kapellner. Będzie to dalszy ciąg odroczonej dyskusyi z poprzedniego czwartku.

Poranek listopadowy urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 30 b. m. o godz 11 przed południem w sali Drobnera przy pl. Szczepańskim. W skład poranku wchodzą: odczyt p. Juliusza Kadena, deklamacya artystki teatru miejskiego p S. i obrazy świetlne. Wstęp 30 h, dla uczącej się młodzieży 20 h.

Program uroczystego poranku ku czci Kopernika, urządzonego przez Komisyę oświatową w niedzielę 30 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p) jest następujący: 1) „Lutnia robotnicza"; 2) Deklamacya pani S., artystki dramatycznej („Galileusz" Konopnickiej); 3) Referat o pracach Kopernika i ich znaczeniu tow dra B. Drobnera; 4) Śpiew solowy p. Kazimiery Drozdowskiej (utwory Szuberta i Karłowicza); 5) Wiolonczela — p. Maryan Brandys; 6) „Lutnia robotnicza".

Początek o godz 10 30 rano. Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

Dawno już w Związku u nas nie mówiono o wielkich odkryciach Kopernika i o ich znaczeniu nietylko dla astronomii, lecz dla całego naszego dzisiejszego światopoglądu. Poranek ten winien więc ściągnąć liczne rzesze słuchaczów, tembardziej że część muzyczna i deklamacyjna także przedstawia się bardzo interesująco.

Dla dzieci. W niedzielę 30 b m. w sali Uniwersytetu Ludowego, przy ul. Zwierzynieckiej 14, od będą się jak zwykle opowiadania dla dzieci z obrazami świetlnymi. P. K. Czapiński opowie szereg bajek.

Jednocześ ie wykład dla dzieci odbędzie się u kolejarzy (Zacisze 12). Początek o godz. 3 popołudniu. P. Bittnerówna opowie o księciu Józefie Poniatowskim, zaś potem — bajkę. Obrazy świetlne.

W Podgórzu w Domu Robotniczym o godz. 3 po południu również pogadanka dla dzieci Mówi p Święcki „O motylach" — następnie bajka.

Wieczór Meuniera urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 30 b. m. w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14. Juliusz Kaden wygłosi odczyt o twórczości znakomitego belgijskiego rzeźbiarza, a obrazy świetlne przedstawią słuchaczom cały szereg dzieł jego. Wstęp 24 h, dla członków Uniwersytetu Ludowego 4 h

Muzyka symfoniczna. Drugi poranek, urządzony staraniem Instytutu muzycznego, który odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w sali teatru świetlnego „Uciecha", przynosi w programie: 1) Uwerturę Glucka z opery „Ifigienia w Aulis"; 2) a) Palestriny Hymn wielkanocny, b) J. S Bacha Arya ze Suity D dur, c) Boccheriniego Menuet; 3) Fürstenana koncert na flet (solo); 4) Haydna Symfonia Nr 6 G dur (Paukenschlag) Program poranku wykona orkiestra 1 p. p. Bilety w kancelaryi Instytutu muzycznego, lub przy kasie teatru „Uciecha" Następny poranek 7 grudnia b. r.

„Elektra" Sofoklesa. Wspaniała tragedya Sofoklesa „Elektra" ukaże się dnia 17 grudnia b. r. na deskach sceny krakowskiej. Bilety są już do nabycia po cenach zwyczajnych w kasie zamawiań.

Ze stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego. Przy wyborach odbytych 26 b m wybranymi zostali: Połczyński Józef, Wolski Kazimierz, Lisiński Jan, Hajto Władysław, Rose Adolf, Schwarts Israel Wortsman Mojtesz, Statter Herman, Rosenzweig Emanuel, Wiesbaitzer Markus, Loeffler Salomon, Berwald Aron. Zastępcy wydziału: Franciszek Ludwik, Mendler Maks, Streit Juliusz, Englander Abr, Wójcik Antoni, Langer Samuel.

„Architekt", zeszyt 11 za listopad, zawiera treść następującą: W artykule wstępnym omawia redakcya wynik konkursu na gmach Akademii górniczej w Krakowie, następnie p. T Str. kreśli uwagi o konkursie na ratusz w Drohobyczu, p. W. Krzyżanowski w artykule p t. „Opieka nad zabytkami" zestawia i charakteryzuje roczną działalność warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości i krakowskiego Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Obfita kronika, oraz przegląd piśmiennictwa i konkursów uzupełniają zeszyt, który w ilustracyach w tekście i na tablicach przynosi kilka wyróżnionych prac na konkursie na gmach Akademii górniczej a mianowicie pp.: Sławomira Odrzywolskiego ze współudziałem Adama Ballenstedta, Adolfa Szyszko Bohussa, Stanisława Hochstima i Władysława Ekielskiego.

Tanie mięso, sprowadzone ze wschodniej Galicyi, dziś miało być rozsprzedawanem w jatce miejskiej przy pl. Ducha. Niewiadomo jednak z jakiego powodu mięsa taniego jatce nie dostarczono, a publiczność odchodziła z niczem, słusznie urągając na „porządki magistrackie".

Znowu szpieg? Przytrzymano wczoraj pewnego eleganckiego Rosyanina, bawiącego od dłuższego czasu w Krakowie. Policya znaza a u niego kompromitujące papiery. Aresztowany podał że nazywa się Wasyl Ilczenko; pochodzi z Rosyi. Aresztowany w śledztwie podał, że nazywa się Stefan Ołtarzewski i jest kasyerem miejskim w Lubartowie. Do Krakowa przyjechał w poszukiwaniu za jednym ze swych podwładnych, który popełnił defraudacyę.

Odgłosy pobytu cyrku w Krakowie. Donieśliśmy swego czasu o pobiciu i poranieniu nożem 15 letniego Stanisława Kaima, ucznia gimnazyalnego przez jednego z cyrkowców Bludsky'ego. Epilog tej sprawy rozegrał się we czwartek przed sądem karnym. Brutalnego cyrkowca skazano na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień

Rabunek. Do sądu krakowskiego odstawiono wczoraj 29 letniego Błażeja Cielewskiego za napad rabunkowy. Cielewski przybył onegdaj do cegielni Abrabamera w Podgórzu i poprosił jednego z robotników o zapałkę. W czasie, gdy robotnik sięgnął ręką do kieszeni, Cielewski rzucił się na niego, powalił na ziemię i zrabował mu sakiewkę z pieniądzmi Dokonawszy tego, zbiegł. W ślad jego ruszył poszkodowany, rzezimieszek atoli uderzył go kilkakrotnie kijem i ciętko pokaleczył. Policya wkrótce aresztowała Cielewskiego.

Kradzież palta w poczekalni bankowej. Niejaki Mieczysław Wałęga został aresztowany za kradzież palta, wartości 130 K, w poczekalni Banku krajowego, na szkodę p. Wacława Anczyca.

„Czarna ręka"... Jakowaś tajemnicza „Czarna ręka", grupują a „srześionych rewolucyonistów", wysłała do dra Breyera, zamieszkałego przy ulicy Wolskiej, list z żądaniem drobnostki — 3000 K, w przeciwnym bowiem razie grozi mu śmierć. — Kwotę ową dr Breyer powinien, jeśli chce istnieć, wręczyć umyślnemu posłańcowi w piątek o godz. 6 wieczorem. Dr Breyer zawiadomił policyę, która oczekiwała wysłannika „Czarnej ręki", ten jednakże się nie zjawił.

Plotki o „Czarnej ręce" powtarzają się stale. Strach ma wielkie oczy, a głupstwo jest nieśmiertelne. Bywały już takie organizacye „Czarnej ręki", a podobne straszne pisma wysyłały — kilkunastoletnie dzieci..

Przemycanie sacharyny. W Morawskiej Ostrawie wpadły władze na uprawiane w wielkim stylu przemytnictwo sacharyny. Ślad prowadzi do Krakowa, gdzie jako współwinnych aresztowano Szymona i Rozalię Urbachów. Jego nazywają „królem przemytników".

Z tramwaju wypadł wczoraj po południu w ul. Kościuszki na Półwsiu Zwierzynieckiem 32 letni Wojciech Wilk i doznał ciętkich obrażeń. Rolka ochronna u dołu wozu zraniła go w kilku miejscach w głowę i ręce. Ofiarę wypadku zaopatrzyło pogotowie. Zajścu przypatrywała się taka ilość ludzi, że wstrzymano ruch tramwajowy.

Włamania. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do piwnicy p. Leona Selingera, przy ul Marka 8, i skradli kilka paczek z owocami.

P Stanisławowi Bałackiemu zamieszkałemu przy ul. Długiej pod L. 35, skradziono garderobę wartości 1000 K.

Odwiedzili też włamywacze droguerye p Komorowskiego przy ul Floryańskiej pod L 33 i dostali się do kasy, z której jednakże nie zabrali niczego, właściciel bowiem gotówkę zabrał z sobą.

Nieszczęśliwy wypadek żandarma rosyjskiego. Iwan Jakimowicz, komendant posterunku santar meryi rosyjskiej w Piławach. przybył we czwartek wieczorem konno do wsi Paczułtowic koło Krzeszowic na terytoryum galicyjskiem, by porozmawiać z chłopami. Jeden z nich zawiadomił o tem żandarmów austryackich. Ci usiłowali swego kolegę z za kordonu przytrzymać i wybadać o cel wizyty, puścili się więc za nim w pogoń. Jakimowicz, podciąwszy konia, zniknął w ciemnościach. Szukano go jednak przez całą noc, a dopiero nad ranem znaleziono — leżącego w kałuży krwi. Obok żandarma widniała bezkształtna masa konia. Rosyanin bowiem, nie znając terenu, w ucieczce spadł wraz z koniem ze skały, wysokiej na 385 metrów, i złamał sobie nogi i kilka żeber. Udzieliwszy mu pierwszej pomocy, władze wojskowe odwiozły wczoraj Jakimowicza do szpitala wojskowego. Atoli ma niewiele nadziei, by żył.

Znachorka. Od dłuższego czasu nagabywa ludzi po domach jakaś starsza kobieta, udająca lekarkę, i wyłudza pieniądze. Dotychczas „zarobiła" w ten sposób kilkaset koron.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5 7 wieczorem

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia“: Organizm i otoczenie. Związek między budową organizmu a miejscem zamieszkania. Pojęcie przystosowań i walki o byt.

Na kursach wieczornych rozpoczynają się lekcye języka niemieckiego we środę 3 grudnia o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. Wkrótce rozpoczną się lekcye języka polskiego. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego codziennie od 5—7. Opłata za kurs wynosi 5 K, dla członków Uniwersytetu Ludowego 3 K 50 h.

W Stowarzyszeniu pracownic biurowych (ulica Mikołajska 13) w sobotę o godz 8 wieczorem wykład p. Weychert Szymanowskiej: „O powstaniu listopadowem“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota „Pieśń królewska“, komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.
Niedziela po południu: „Książę Józef“ i „Kazanie Skargi“.
Niedziela wieczór: „Pieśń królewska“.
Poniedziałek: „Pieśń królewska“.

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo“).

Sobota po południu „Żydówka wychrzcianka“.
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela po południu: „Czarnomorcy“.
Niedziela wieczór: „Chata za wsią“.
Niedziela wieczór: „Prymas cyganów“.
Poniedziałek „Prawdziwa miłość“.
Wtorek „Wesoły małżonek“, operetka w 3 aktach Ed. Eyslera
Środa: „Wesoły małżonek“.

Nowiny lwowskie.

Przed kongresem. W sprawozdaniu z wyboru delegatów w okręgu VI i VII opuszczono nazwisko wybranego delegata tow. dra S. Herschtala.

W sprawie wyboru delegatów na kongres odbędą się zgromadzenia następujących okręgów: Okręg III: Zgromadzenie dnia 30 bm. (w niedzielę) o godzinie 10 rano w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“, ul. Piesza 2 Okręg IV: Zgromadzenie dnia 30 bm. o godz. 11 rano w sali stowarzyszenia drukarzy ulica Piekarska 18 Okręg II: Zgromadzenie dnia 1 grudnia (w poniedziałek) o godzinie 7½ wieczór w lokalu Kasy chorych (Brajerowska 8).

Komitet miejscowy P. P. S D. wzywa wybranych delegatów, by zechcieli wziąć udział w posiedzeniu komitetu miejscowego, które odbędzie się we wtorek 2 grudnia o godz 7½ wieczór w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8 Na porządku dziennym: 1) wnioski na kongres, 2) pobyt w Krakowie.

Ludzie giną z głodu! W ulicy Żółkiewskiej znalazł policyant zarobnika Bresslera leżącego na chodniku bez przytomności. Na pogotowiu, dokąd go przewieziono, skonstatował lekarz wycieńczenie z powodu głodu!

Handlarza żywym towarem aresztowano na dworcu w osobie Józefa Mauskopfa z Węgier. Miał on zamiar wyprawić do Ameryki 20 letnią Zofię Bibaly. Jak dochodzenia policyjne wykazały, Mauskopf liczący lat 26 zajmuje się zawodowo wywożeniem dziewcząt do Ameryki i zarabia na każdej z nich 160 do 260 K Z tej Bilaby, która dała mu na koszta wyprawy 520 K, po wręczeniu odebranych agentowi 370 K, wysłano z powrotem do domu, Mauskopf zaś aresztowano W policyi tłómaczył się on, że częściowo 150 K wydał na przeprowadzenie Zofii Bibaly przez granicę, a część zostawił w domu.

Awantura na poczcie. W oddziale kasowym na głównej poczcie wyprawił słuchacz praw Tadeusz Mostowicz taką awanturę urzędnikom, że zarządzono jego aresztowanie.

Uniwersytet Ludowy im A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l 7 II piętro Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem Bibliotecz ruchome od godz 7 do 8 wieczorem Wykłady w stowarzyszeniach od godz 7 30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz 3 popoł. do 6 wieczorem

W sali Stowarzyszenia introligatorów (Rynek 41, III p) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem wykład dra E. Kipy, prof gimn.: „Ks. Józef Poniatowski“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota wieczór „Halka“.
Niedziela po połu nu „Moralność pani Dulskiej“.

Z kraju.

O katastrofie kolejowej w Dębicy donoszą następujące szczegóły: Katastrofa nie pociągnęła za sobą znaczniejszych ofiar. Maszynista pociągu Nr 289 który najechał z tyłu na towarowy pociąg Nr 165 jadący w tę samą stronę, t. j. z Tarnowa do Rzeszowa, widząc niebezpieczeństwo, dał kontr parę; lokomotywa dosięgła jednak ostatniego wozu pociągu Nr 165 i zniszczyła go. W zatrzymanym nagle pociągu Nr 289 wykoleiły się trzy wagony, w których jechali przeważnie studenci z okolicznych miejscowości do gimnazyum w Dębicy. Prowadzący pociąg zeskoczył z wagonu i doznał nadwerężenia ręki, nadto palacz i dwie inne osoby z personalu kolejowego odniosły nieznaczne kontuzye Z podróżnych 6 zgłosiło się z większemi i mniejszemi kontuzyami. Jednym z ciężej rannych jest student gimnazyum w Dębicy, który upadł twarzą na krawędź ławki i wybił sobie kilka zębów.

Ze świata.

Telefoniczna mowa Wilsona. Izba handlowa w Rochesterze wyda w przyszłych dniach z powodu jakiejś uroczystości bankiet, na który zaproszono także prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona. Wilson właśnie w tym dniu zajęty będzie gdzie indziej i dlatego odpowiedział na zaproszenie, że przybyć nie może, chętnie jednak swoją mowę powitalną wygłosi telefonicznie. Wobec tego na miejscu każdego z 600 uczestników bankietu ustawiono aparat telefoniczny z dwiema słuchawkami i każdy będzie miał sposobność wysłuchania mowy.

Z której brać studni, wybrać najtrudniej. Widzi się to dokładnie, gdy się jest zmuszonym doprowadzić do porządku lekami złą czynność żołądka. Czego to nie wyrabia i po wysokich cenach z wielkim krzykiem wprowadza się do handlu. Najpewniejszym, najtańszym i najskuteczniejszym środkiem przeczyszczającym jest i pozostanie gorzka woda Franciszka Józefa. Naturalna ta woda mineralna nie jest w żaden sposób sztucznie zmieniona. Wytryska ze źródeł Franciszka Józefa w Ofen (Budapeszt) i jednoczy w sobie wszystkie własności, które dobry środek przeczyszczający posiadać musi. Łatwa do zażycia, nawet wrażliwym osobom nigdy niewstrętna, nie ma żadnych nieprzyjemnych działań następnych — „Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa“, pisze radca dworu prof. dr Schauta w Wiedniu, „używaną jest ciągle aż do najnowszych czasów“. — Do nabycia w aptece, droguery i w składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.

Z sali sądowej.

Proces teatralny.

Kraków, 29 listopada.

Przed sądem powiatowym odbyła się dziś rozprawa przeciw p Kazimierzowi Łodygowskiemu, ins enizatorowi teatru miejskiego, oskarżonemu przez krytyka teatralnego Leona Schillera, o obrazę czci. Powodu procesu szukać trzeba w kampanii, jaką oskarżyciel podjął przeciw Łodygowskiemu w obronie dobra naszej sceny. Gdy pan Schiller zdemaskował rzekomą działalność Łodygowskiego w teatrze Reinhardta, Łodygowski udał się na drogę sądową, a w skardze swej nazwał twierdzenia p. Schillera „złośliwym wymysłem“. Słowami temi poczuł się p. Schiller dotknięty, zaskarżył przeto Łodygowskiego o obrazę czci.

P. Schiller jawił się na rozprawie w towarzystwie adw. dra Heskiego. Obwinionego zastępował adw. dr Przeworski. Pan Łodygowski do winy się nie poczuwa. Skargę wygotował dr Przeworski, a na stylizacyę oskarżony nie miał wpływu i skargi nie podpisywał.

Rozprawę odroczono aż do zakończenia postępowania sądowego przeciw p. Schillerowi, którego Łodygowski zaskarżył.

TELEGRAMY

z dnia 29 listopada.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej uchwalono zwyczajny i nadzwyczajny budżet wojskowy. Minister wojny Krobatin wyjaśnił, że liczba popisowych, których od 1 stycznia do końca maja b. r brakło w korpusie lwowskim, wynosi 33 663

Następne posiedzenie komisyi we środę z porządkiem dziennym: budżet marynarki.

Strajk uczniów włoskich.

Tryest. Celem zademonstrowania przeciw zajściom w Gracu uczniowie włoskich szkół średnich i liceum żeńskiego nie przyszli wczoraj do szkoły, lecz urządziwszy pochód ze śpiewami, przeciągali przez ulice miasta. Policya dokonała kilkunastu aresztowań.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister wojny Falkenhayn odpowiedział na interpelacyę w sprawie zajścia w Sabern. Minister oświadczył, że nie było mowy o obrazie Alzatczyków, chodziło tylko o przekroczenie jednego młodego oficera.

Wybór prezydyum Dumy.

Petersburg. Duma wybrała prezydentem Rodziankę 272 głosami przeciw 70

Parlament włoski.

Rzym. Izba wybrała prezydentem kandydata ministeryalnego Marcora 304 głosami

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 30 b. m o godz. 10 przed południem w biurze sekretaryatu (ul. Dunajewskiego 5).

NADESŁANE.

MAŁY FELIETON.

JULIUSZ KADEN.

Paryżanka w Krakowie.

(Przyjazd).

— O ileż przyjemniejsi są ci oberwańcy — mówiła mi Paryżanka, gdyśmy w Boguminie dostali się w ręce galicyjskich tragarzy — od tych niemieckich „trägerów". Tam, każdy z nich ma w sobie coś śmiesznie strasznego, coś — z Wagnera...

Nie dokończyła, biegnąc za oberwanym, połatanym „numerem", niosącym jej pakunki.

— Niechże się pani nie lęka, to ludzie pewni, zakontraktowani, związani umową — może przysięgą — wierni.

— Cóż z tego — odpowiedziała. — Czy możnaby się dziwić temu nędzarzowi, gdyby zabrał rzeczy pierwszego z brzegu lepiej wyglądającego pasażera?

Przeszliśmy na austryacką stronę.

— Tu już ma pan prawo mówić po polsku do wszystkich władz?

— Tak, proszę pani.

— Więc nie będzie mi pan musiał tłómaczyć wszystkiego historyą wieków... Och, te wieki wasze! Gdyby nie one, nigdybym nie przypuszczała, żeśmy ostatnio, przez Niemcy, jechali w Polsce...

Wiatr śmigał po peronie, niosąc kurz i mroźny pył. Francuska zawinęła się szczelniej w poły stroj nego swego płaszcza i niby piękny wzór wykrojony z najświeższej „Mody ilustrowanej" — szła gibko, ostrożnie, po mokrym asfalcie nasypu.

Nagle, z uśmiechem:

— A gdzie śnieg?! Obiecywano mi w Polsce masę śniegu!

— Niema go jeszcze. Nasze pory roku są najzupełniej europejskie — więc punktualne. Niema jeszcze śniegu — natomiast niech pani raczy uważać na wszystko inne.

— A gdzież tu co jest? Stacya? Jakby ją wczoraj właśnie okradziono. Ci urzędnicy w zakrótkich bluzeczkach? — Wzruszyła ramionami. — Ubóstwo jakieś nieuchwytne, wszechobecne — i tak tu cicho... Zdaje się, że ludzie mają tu niezmiernie dużo czasu — mówiła, śledząc dzwoniący senny ruch stacyjny.

— Bo nie mają pieniędzy — odpowiedziałem.

Zwróciła się ku mnie niecierpliwie:

— Pieniądze zawsze można zrobić!

Wjechał na stacyę długi pociąg osobowy. Chłopi się w wozach cisnęli, zbiedzeni nad wszelki wyraz, grający na skrzypkach i na harmonii. Baba jakaś biła po głowie pięściami pijanego wyrostka. Inni znów wspinali się na półki, przekładając żelazne skrzynie i ogromne, twardo wypchane wory. Mówili wszyscy naraz i wymachiwali z okien ku nowej partyi. Dzwoniąc podkówkami po asfalcie, spieszyła do pociągu. Przy drzwiach wagonu ścisk się wszczął, wspinali się bowiem jeden przez drugo, w kożuchach, kurtkach wojskowych, w wydartych kapotach, torując sobie drogę twardymi pakunkami.

— Co to za ludzie? — spytała Francuzka z nieopisanem zdziwieniem.

— Lud roboczy, chłopi, robotnicy, poprostu polski lud.

Opuściła bezradnie ręce.

— Czy nasza trzecia klasa gorsza jest od trzeciej klasy południa Francyi?

— Ależ naturalnie!

— Gorsza od trzeciej klasy włoskiej?

— O, gorsza!..

— Więc może się pani pochwalić, że czegoś podobnego nie widziała pani jeszcze...

— Owszem widziałam. Biskra! — krzyknęła z uśmiechem, jakby odnajdując najlepsze porównanie. — Biskra, w Afryce — zupełnie, zupełnie to samo. Taka sama nędza! Jakież to dziwne! I żydów takich tylko w Afryce widzieć można...

— Więc może już pójdziemy...

— Ależ nie, nie. To nadzwyczajne! Gdzież jadą ci ludzie tak biedni?!

— Emigrują.

Przemysł w Westfalii, Saksy, Ameryka. Kurytyba... Polska, zboża, robocza, tania ręka...

Francuzka nie słuchała, chłonąc oczyma to pokruszone, nieszczęsne rumowisko ludzkie, przelewające się w żelaznych ramach wagonu.

Pociąg już ruszał.

— Macie więc tu przeludnienie...

Potwierdziłem.

— Więc po co rodzicie tylu ludzi, skoro... — wskazała kraśne, krwawe szyny, na których ślizgał się jeszcze blask czerwonej latarni ostatniego wozu.

— Jesteśmy pobożni...

— A a!.. Czy magnaci wasi są równie pobożni?

— Jestem prostym człowiekiem, nie znam naszych magnatów.

— Ale ja ich znam. Boże, jakież to śmieszne!!

Nareszcie ruszyliśmy. Kuryer nas niósł coraz prędzej i prędzej.

— Stójmy przy oknie. Chcę widzieć nocną pracę tego kraju. Niema nic piękniejszego od rozżarzonych światłem fabryk w nocy. Jak klejnoty...

Koło okien toczyła się bezustannie czarna, zwarta dal, niby łachman bezmierny, tu i tam, zroszony nikłą kropelką światła odosobnionej chałupy.

— Cóż to jest?... — spytała mnie po długiej chwili Francuzka.

— Nic, proszę pani.

Patrzyliśmy znów. I znów po obu stronach wagonu rozwijał się czarny łachman nocy bezmiernej.

— Ależ panie, to nędza!!

— Nędza, proszę pani.

— Wygląda to, jak opuszczone pole bitwy, jak by się tu katastrofa jakaś stała ogromna. Czy nie macie między sobą jakichś ludzi, prócz mówców i artystów (Polacy mówią tak pięknie) którzyby...

Aby to jak najdelikatniej wytłómaczyć, jąłem mówić o ostatniem stuleciu Polski.

— No tak, tak — odpowiadała, ścierając wdzięcznie z szyby nalot srebrzystego dżdżu — tak więc wygląda kraj w niewoli...

Ewolucya myśli robotniczej w Anglii.

Dużo się zmieniło w robotniczej Anglii w czasach ostatnich. Jak wiadomo, w oczach polityków burżuazyjnych Anglia z jej spokojnym, zrównoważonym typem robotnika trade unionisty (zorganizowanego tylko zawodowo), była zawsze „wzorem" dla innych krajów, gdzie robotnik jest „rozpolitykowany" i dąży do celów „fantastycznych".

Jak wiemy, te spokojne czasy minęły. Powstała potężna „partya pracy", wielkie konflikty społeczne (strejk kolejowy, górniczy) zaczęły wstrząsać Anglią.

A ostatnie dni przynoszą wiadomości o nowych przejawach obostrzania się stosunków klasowych. Utworzenie się związku pracodawców angielskich z kolosalnym kapitałem jest jednym z ważniejszych faktów tego rodzaju. Wraz z tem budzą się nowe nastroje wśród robotników, powstaje chęć użycia środków gwałtownych: np. przeciw policyi; rzecz jasna, iż taka chęć musiała się zbudzić w angielskim robotniku, który nie przeszedł jeszcze systematycznej szkoły politycznej. Ben Tillet na ostatnim międzynarodowym zjeździe transportowych robotników oświadczył np., że nigdy jeszcze tyle gwałtów nie popełniono na angielskim robotniku, jak obecnie za rządów liberalnych i że robotnik winien g w a ł t g w a ł t e m o d p i e r a ć. Wodzowie robotników przypominają ostatnie gwałty policyjne w Dublinie, bicie strejkujących kaflarzy w Cornwall, użycie przez wojsko broni podczas strejku kolejarzy itd. Nawet sławny Bernard Shaw przyłączył się do tego chóru i wzywa robotników do zbrojenia się przeciw policyi. I rzeczywiście we wschodnich dzielnicach Londynu robotnicy zaczęli się zbroić i podczas pewnego zgromadzenia ludowego 5 listopada przyszło do starcia pomiędzy policyą a robotnikami, którzy przyszli uzbrojeni w grube kije...

Przytaczamy te fakty, charakteryzujące zmianę w nastrojach angielskiej klasy robotniczej, nie dlatego, byśmy widzieli w takiem „zbrojeniu się" taktykę właściwą, sposób rozwiązania zawikłanej kwestyi robotniczej. Bynajmniej, lecz te fakty charakteryzują zmianę usposobienia, zapatrywań, które odgrywają i odegrają zapewne wielką rolę. Wzrost ideologii gwałtu, oczywiście sam przez się jest niczem, lecz daje pojęcie o tem, jak dalece robotnik angielski przestaje już być „statecznym" trade-unionistą, tylko zawodowcem.

W tym sensie charakterystyczny jest także los p r a s y robotniczej. Jak wiadomo, przez dłuższy czas robotnik angielski nie posiadał własnego dziennika politycznego. „Daily Citizen" wychodzi od roku dopiero, lecz jak dalece robotnik nauczył się cenić ten swój dziennik, dowodzą liczne fakty: np. ofiarowanie kilku milionów koron na dziennik przez związek górników. Niektórzy twierdzą nawet, iż wraz z ukazaniem się pierwszego dziennika robotniczego nastąpiła niejako „rewolucya w politycznem życiu Anglii". Dużą, nawet decydującą rolę odegrał np. dziennik robotniczy w sprawie uwolnienia Larkina, przewódcy robotników dublińskich. Jak słusznie pisze tow. Henderson, przed dwoma laty burżuazyjna prasa o Larkinie nie napisałaby nic lub prawie nic; i wogóle publiczność, w tej liczbie robotnicza naturalnie, mogłaby dowiedzieć się tylko tyle o wypadkach dublińskich, ile by to odpowiadało interesom kapitalistów. Dziś ukrywać faktów już niepodobna. Przypomnijmy, że 9 grudnia ma odbyć się angielski kongres robotniczy (związki zawodowe, partya pracy, posłowie), który zajmie się wypadkami dublińskimi. Ten rozmach, który przybrały znane czytelnikom „Naprzodu" wypadki dublińskie, to uświadomienie sobie ich znaczenia przez angielskiego robotnika — w znacznej mierze zasługa dziennika robotniczego.

W podobny sposób dziennik przysłużył się walkom robotniczym w tysiącu innych wypadków.

Dziennik ten odgrywa dziś doniosłą rolę i ze swej strony przyczynia się do zmiany w nastrojach, w usposobieniu angielskiego robotnika, do tego rozszerzenia jego horyzontu politycznego, którego świadkami jesteśmy na każdem polu.

Z LITERATURY.

„Którzy idziemy..." Kwartalnik młodzieży akademickiej; K. Gabryelski: „Za grzech".

Po raz pierwszy młodzież, grupująca się w kołach naukowych uniwersytetu Jagiellońskiego, wystąpiła z własnem czasopismem naukowo literackiem. „Nie stawiamy żadnego programu, szukamy siebie. Warunek obowiązuje nas jeno jeden: szczerość bezwzględna, uczciwy, jasny stosunek do wiedzy... wreszcie czujna, otwarta wierność hasłu polskiego czynu, który zdecydowany jest na wszyst-

ko, woła za sobą nowe siły społeczne, a nie rezygnuje nigdy ani na chwilę" — czytamy na pierwszych kartkach. Tętni w nich puls dążeń naukowych, związanych z problemami i celami życia społeczno narodowego. Dyrektywą zaś jest hasło: „Wykluczamy fanatyzm i doktrynerstwo, wszystko jedno jakiej natury; nie zbraknie nigdy hołdu istotnej zasłudze i wartości, ale będzie zawsze niedwuznaczne wykazanie tego, co winno być usunięte do archiwum pamiątek".

Zeszyt pierwszy poświęcono 1863 r. Rozpoczyna go nieznany list Z. Sierakowskiego (ogłosił prof Tokarz) poczem następują rozprawy i studya: „Z dziejów partyzantki 1863 r.", „Kobieta polska 1863 r", „Trzy mogiły", „Taką była psychologia tych lat" („Zacisze" Sieroszewskiego), „Na marginesie ojców naszych" Struga. Część drugą wytwornie, choć skromnie przedstawiającego się numeru (cena 2 K) wypełnia dział uniwersytecki.

Szkicem dramatycznym jest w rzeczywistości dramat wierszem: „Za grzech" p. Gabryelskiego. Oparty na wizyi całego życia człowieka, na łożu śmiertelnem leżącego, łączy się utwór z tym licznym w dziele kierunkiem literatur obcych, którego wyrazem jest bardzo pokrewny treścią i ujęciem dramat Järnefelda „Kuolema". W sztuce tej sam motyw zrodził n p R Straussa „Tod und Verklärung". Pod względem formy poetyckiej staranny i poprawny, należy dramat naturalnie do dźwięczących strojem lutni Wyspiańskiego. Tem jednak różni się od swych licznych rówieśników, że miast do „Wesela" nawiązuje do formy i rytmu wiersza „Legionu" i budzi nadto echa muzy autora „Święty Boże" J. Kasprowicza. Wzory więc trafne, motyw wdzięczny, owoc przykuwający uwagę czytelnika, choć nienadługo — bo niewielki (tylko 30 str).

t. Ch.

Rozmaitości.

Zastępczyni w więzieniu. W więzieniu piotrkowskiem odsiaduje karę za kradzież niejaka Maryanna Juszczak, mieszkanka gminy Szadek w powiecie łaskim. Ponieważ nie zanotowano ściśle, od którego dnia rozpoczęła odsiadywanie kary, naczelnik więzienia zwrócił się do wójta gminy z odpowiednim zapytaniem. Odpowiedź brzmiała, że Juszczakowa nie znajduje się bynajmniej w więzieniu, lecz na wolności. Po sprawdzeniu okazało się, że Juszczakowa, nie mając ochoty spędzić dłuższego czasu w murach więziennych, zgodziła niejaką Małgorzatę Gorzelak, która za 10 rubli zgłosiła się do więzienia, podając się za Juszczakową. Oczywiście ta ostatnia zajmie miejsce pierwszej na jeszcze dłuższy czas.

Sprzedaż żony. Sędzia pokoju w Biłgoraju rozpatrywał sprawę o... zwrot sprzedanej żony. Rzecz miała się jak następuje: Na jarmark do Biłgoraju przybył włościanin z żoną w celu sprzedaży świń. Handlarz trzody, aby dobić targu, zaprosił gospodarza do szynku. Tu przy kieliszku handlarz namówił go nietylko do sprzedaży świń, ale i żony. Gdy transakcyi dokonano, handlarz zabrał kobietę i świnie do swej zagrody. Handlarz wmówił w kobietę, że kupno jej dokonane zostało prawnie, a za zerwanie umowy grozi kobiecie zesłanie na Sybir. Kobieta uległa tej groźbie, jednak w sprawę wdała się jej rodzina i wytoczyła proces. Sędzia uwolnił kobietę, a handlarza skazał za oszustwo.

Tragiczna śmierć Perreyona. Lotnictwo francuskie poniosło bolesną stratę — padł znany lotnik Perreyon, jeden z najwybitniejszych pilotów ofiarą strasznego wypadku w Buc pod Paryżem. Wzleciał on onegdaj na nowym dwupłaszczyznowcu w górę. Lot wypadł pomyślnie, w chwili jednak, gdy Perreyon zamierzał wylądować i gdy był już na wysokości zaledwie 20 metrów, stracił panowanie nad aparatem, który przewrócił się i z ogromną siłą spadł na ziemię — grzebiąc pod gruzami pilota. Śmierć nastąpiła natychmiast. Edmund Perreyon zajmował wśród lotników francuskich zaszczytne miejsce. Znali go także Wiedeńczycy, bo w czasie ostatniego meetingu lotniczego w Aspern brał udział w zawodach, przyczem zdobył nagrodę ministerstwa wojny, a nadto szereg innych nagród w łącznej sumie 31 000 K. czem wybił się na czoło wszystkich współzawodników. Pamiętne są jego rekordowe wzloty na wysokość, a przedewszystkiem lot na 5880 metrów, którym zdobył światowy rekord wysokości (11 marca 1913 w Buc). On także stworzył rekord lotu na wysokość z jednym pasażerem (4960 m.). Perreyon był z zawodu kupcem i stosunkowo późno poświęcił się lotnictwu, rozpocząwszy w szkole Bleriota. Z powodu swej odwagi, przytomności umysłu i elegancyi w kierowaniu maszynami, zaliczany był do najlepszych pilotów.

Wydalenie 1200 dentystów-żydów. W interesowanych kołach wywołało wielkie zaniepokojenie rozporządzenie, wydalające prawie wszystkich uczniów i uczenic żydowskich ze szkół dentystycznych w Kijowie, ponieważ jakoby nie mają prawa pobytu w tem mieście. Na ogólną liczbę 1600 słuchaczów i słuchaczek jest tam żydów i żydówek 1200. W szkołach tych przerwano z tego powodu wykłady. Polecono wszystkim wyjechać w przeciągu tygodnia. Zainteresowani zwrócili się do gubernatora z prośbą o wstrzymanie wydalenia do czasu, gdy nadejdzie odpowiedź od władz wyższych w Petersburgu, do których zwrócono się ze staraniami. Policya jednak postanowiła nie cofnąć swego rozporządzenia.

Morderstwo rabunkowe i samobójstwo w Berlinie. W Berlinie buchalter Surkow, Rosyanin, rodem z Orła, zamordował swego pracodawcę Michała Goldsteina w celach rabunku. Goldstein, rodem z Petersburga, miał przy Friedrichstrasse księgarnię nakładową i księgarnię sortymentową dzieł rosyjskich, przyczem prowadził też handel hurtowny papierem; Goldsteinowi wiodło się dobrze, interes rozwijał się bardzo pomyślnie. Przed tygodniem żona Goldsteina z dwojgiem dzieci wyjechała do rodziców swoich do Petersburga. Z tego osamotnienia Goldsteina, skorzystał Surkow i napadł go w biurze, w porze południowej, około godz. 2 giej. Wielkim młotkiem roztrzaskał mu czaszkę, poczem strzelił doń jeszcze dwukrotnie z rewolweru, a gdy Goldstein padł, wyjął mu z kieszeni złoty zegarek, pugilares, książkę czekową i klucze od kasy, poczem zabrał się do otwierania kasy. Nie obznajmiony widocznie z mechanizmem, otworzyć jej nie mógł i zabierał się do wyłamania zamku, gdy wtargnęli już z policyantem mieszkańcy domu, zwabieni odgłosem strzałów. Wobec tego Surkow wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Goldstein odwieziono konającego do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Goldstein miał lat 27. Surkow zaś 26.

Moczenie pościeli

usuwa się prędko i pewnie zapom. tabletek Enos. Zup. nieszk. Puszka 4 K. 3 puszki 10 K. Wolne od cła. Jedyna wysyłka z apteki w Burgbernheim (Bawarya.)

Pomocnika zdolnego do sprzedaży detailicznej poszukuję. Zgłoszenia pisemne W. Rosenblum, skład papieru, Kraków, ulica Grodzka L. 40.

Mechanik samodzielny znajdzie zajęcie u firmy A. Wanasky, skład maszyn w Białej.

Miód pszczelny pod gwarancyą naturalny podolski gęsty, deserowy i kuracyjny. Blaszanka 5 kg. K 7·80, najprzedniejszy lipcowy K 8— wysyła za zaliczką Szymon Ganga. Husiatyn 10

2 gisserów

zdolnych, z robotą ręczną obznajomionych, poszukuje zaraz **Odlewarnia żelaza Leona Ladnara w Bochni** tuż przy stacyi kolejowej.

Anglik

mówiący po niemiecku uczy języka angielskiego. **Friedenthal, Dietlowska 107.**

Baczność!
Górników

w wieku lat 18—30 na dniówkę do Górnego Śląska na stałą robotę poszukuje się zaraz. 8 godzinny dzień roboczy. Płaca za szychtę 3—7 marek. Dobre mieszkanie i utrzymanie w halach noclegowych. Dobrych robotników tylko partyami z Mysłowic zabieram. Należy przedtem napisać po polsku lub po niemiecku

Albert Chrobak, Zabrze O. Schlesien, Schmidstrasse 20 a

Z powodu zmiany i odnowienia naszego lokalu sprzedaży hurtownej jesteśmy zmuszeni słomkowe kapelusze marynarskie dla chłopców, kapelusze męskie **tanio** w większych partyach sprzedać.

Brüder Oberwalder, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 61, Mezzanin.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym.

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18

Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. — 1 Brytania Anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3-ch kopertach, bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Piekarnia
w Podgórzu

dobrze prosperująca wraz z sklepem, mieszkaniem, składami, elektrycznem oświetleniem i urządzeniem wodociągowem od 1 stycznia do wynajęcia. Wiadomość: **ul. Kalwaryjska 54 u właściciela domu** na I. p.

W URZĘDOWYCH FARMAKOPEACH KRÓLESTWA WŁOSKIEGO ZAPISANY.

SYRUP PAGLIANO

prof. ERNESTA PAGLIANO w Neapolu

Calata San Marco, 4.

w płynie — proszku — w komprymowanych tabletkach (pigułkach).

Najlepszy, krew przeczyszczający i odświeżający środek. Znakomita kuracya wiosenna i jesienna, zawsze korzystna. **Odznaczony** na wystawie farmaceut. 1894. Włoska hygien. wystawa 1900 **złotym medalem.** Międzynarodowa Medyolańska wystawa 1906. Miedzynarodowa wystawa w Buenos-Aires 1910 wielkim honor. dyplomem **złotego medalu.** Miedzynar. wystawa hygien. Rzym 1912 **honor. wielki dyplom. W większych aptekach do nabycia.**

Ostrzeżenie: By zapobiedz licznym szkodzącym zdrowiu naśladownictwom, uprasza się stale tylko naszej marki: **syrup Pagliano prof. Ernesto Pagliano w Neapolu** a nie innego żądać.

Sposób leczenia i inne objaśnienia można u nas zasięgnąć. Objaśnienia i korespondencya we wszystkich językach. — Nasze specyfiki sprzedawane są we wszystkich naszych składach monarchii już **oclone.**

Panie domu! Baczność!

Nie kupujcie masła ani innego tłuszczu zastępującego masło, nie spróbowawszy poprzednio słynnej i wszędzie wypróbowanej marki światowej

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadną margaryną roślinną.

„UNIKUM“ zrobiona jest z najczystszego tłuszczu wołowego z jak najlepiej pasteuryzowaną śmietaną, z tego powodu ma **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.

„UNIKUM“ nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszym naturalnym produktem.**

„UNIKUM“ jest w **50%** tańszą od zwykłego masła, i pod gwarancyą o wiele wydatniejszą jak ono

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście **jedynem prawdziwem** zastępstwem masła, **które wszystkie dotychczas zachwalane o wiele przewyższa.**

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM“** zabezpieczony jest ciągłą państwową kontrolą, co jest uwidocznionem na każdym pakiecie.

Szanowna Pani!

Niech Pani **nie da się złudzić** innemi ogłoszeniami i niech używa zamiast masła do **smażenia pieczenia gotowania** wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Na próbę darmo i opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY I MASŁA, WIEDEŃ XIV.

Przy chorobach organów oddechowych używa się

THYMOMEL SCILAE

Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona.

Działa ułatwiając wydzielanie flegmy, wywołuje wymioty, jest o uzdrawiającym wpływie przy lekkim kaszlu i kokluszu, chroni przed wszystkiemi zasłabnięciami organów oddechowych, usuwa ciężkie oddychanie i jest równie dobre dla dzieci jak i dla starszych. Przez powagi lekarskie wypróbowane i polecane jest. W smaku przyjemne. 1 flaszka K 2·20. Za poprzedniem nadesłaniem K 2·90 wysyła się franko 1 flaszkę, 3 flaszki K 7·—, 10 flaszek K 20·—. Nie kupujcie innych środków. Wyrób i skład główny:

B. FRAGNERA Apteka, Praga III. Nr. 203.

C. k. nadw. dost.

Baczność na nazwę preparatu! Baczność na markę ochronną!

Do nabycia w aptekach w Krakowie:

M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski. We Lwowie: Jakób Beiser, Ed. Brückner, A. Ehrbar, M. Krzyżanowski, M. Łazowski, Jan Piepies Poratyński, M. Sklepiński.

Pierwsza fabryka zegarów

JAN KONRAD

c. i k. dostawca nadworny

w Brüx Nr. 354 (Czechy)

wysyła tylko wypróbowane zegarki z rzetelną 3-letnią gwarancyą na piśmie. — Dobre zegarki niklowe po **K 3·90, 4·30.** Z podwójnemi kopertami **K 7·—**, w stalowej kopercie **K 6·20.** Niklowy budzik **K 2·90.** Z imit. radium świecącą tarczą **K 3·30.** Budzik podwójnie dzwonkowy **K 3·80.** Okrągłe zegary kuchenne w drewnianych ramkach **K 3·20.** W porcelanowych ramkach **K 5·50.** Pięknie rzeźbione zegary kukułkowe **K 7·50, 8·50.** Miniaturowe sprężynowe zegary wahadłowe **K 9·—, 13·—.** 8-dniowe ciężarkowe zegary wahadłowe **K 35·80, 42·—** w górę. W modnych szafkach orzechowych **K 46·—** w górę. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka wprost prywatnym za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy z góry. Wielki wybór wszelkiego rodzaju zegarków, zegarów ściennych, budzikowych, rocznych i t. d. w moim głównym cenniku, który wysyłam na życzenie darmo i opłaconą pocztą.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE!

1 kg. **szarego,** dobrego dartego 2 K, lepszego 2 K 40 h., najl. **nawpół białego** 2 K 80 h., **białego** 4 K, **białego puchow.** 5 K 10 h., 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. szarego **puchu** 6 K, 7 K, białego dobr. 10 K, najl. **puchu brzusznego** 12 K. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

S. Benisch

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., 4 K, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 17 K 80 h., 21 K, **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 K 50 h., 5 K. 20 h., 5 K 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 80 hal. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Strzeżcie się

zanieczyszczonych ran!

Znana od 40 lat, tysiąc razy wypróbowana i zachowana, antyseptyczna

Pragska maść domowa

chroni od zanieczyszczeń, zapaleń ran, uśmierza bóle, ułatwia szybciejsze gojenie i jest przez jej liczną skuteczność także jako zmiękczająca maść w każdym domu niezbędną.

1 puszka 70 h., codzienna wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, za 4 puszki Kor. 3·16, za 10 puszek Kor. 7·— opłatnie do każdej stacyi.

B. FRAGNER, c. k. nadw. dostawca Apteka pod „Czarnym Orłem“,

PRAGA, Kleinseite, ul. Nerudy 203.

Na składzie w aptekach Mon. austr.-węg.

Wszystkie części opakowania opatrzone są marką ochronną.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodośc świeżość. — Cena słoika 1 ker

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem.

Cena 1 korona.

APTEKA
„POD ZŁOTYM JELENIEM“
we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych! 33 parowców oceanowych!

Do Południowej Ameryki

w 10-ciu dniach z kontynentu na kontynent

Dwie specyalne jazdy pospiesznym podwójnośrubowym parowcem **„CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I.“** 16 500 ton objętości.

Odjazdy z Tryestu: 30 października i 18 grudnia. W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia. Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. **Przyjazd do Buenos-Aires:** 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: **Kraków:** Generalna Agencya (GOLDLUST i Ska) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne agencye, następnie: **Tryest:** Dyrekcya Austro Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7; II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Generalna Agencya Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Grodecka l. 93.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne **Roussnera do bardzo prędkiej** i najłatwiejszej nauki **obcych języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40— kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

Najlepsze źródło gotowych pościeli

z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm. z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 klg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—, 5 klg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K ..·—. 5 klg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za ½ klg., szarego puchu ½ klg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta.

Sigmund Lederer, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klatau (Czechy).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)